Nal. poczt. opł. rycz.

NASZA PRACA

TYGODNIK PARTJI PRACY WOJEWÓDZTWA KRAKOWSKIEGO

Nr. 13 Kraków, 15 maja 1927. Rok I.

Prenumerata roczna . . . Zł. 8·—
„ półroczna . . „ 4·—
„ kwartalna . . „ 2·—

Cena jednego egz. 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:
Kraków, Rynek Gł. 39, III p.
Lokal Partji Pracy.
Telef. 3333. Konto czek. P. K. O. 406.700.

Rocznica czynu państwowego.

Rok 1926 jest dla Polski rokiem historycznym.

Wprawdzie początek jego znamionuje ten sam stan, jaki panował już w Polsce od siedmiu lat, ale z tą różnicą, iż w każdej dziedzinie życia społecznego zaczął przechodzić zwolna w kryzys, noszący wszelkie **cechy chaosu.**

Interes partyjny owładnął wszechwładnie państwem. A takim interesem partyjnym, któremu wszystko podporządkowano było rozpoczęcie **przygotowywania się partji do wyborów,** mających odbyć się w r. 1927, w myśl szczytnej zasady: „Kto ma rządy w ręku — wygrywa wybory“.

Polska przed majem 1926.

Rozpoczął rządy w r. 1926 gabinet Skrzyńskiego, a więc wydział wykonawczy 5 najsilniejszych partji (Z. L. N., Piast, Ch. D., N. P. R., P. P. S.), które oprócz celów wyborczych nie miały żadnego uzgodnionego programu rządowego.

Reszta partji, stojących poza tymi, nadającymi ton, wysuwała już rozmaite hasła przedwyborcze, a nawet przemalowywała szyldy partyjne; między innymi stronnictwo Chrześcijańsko-Narodowe (ziemianie) ogłosiło się stronnictwem monarchistycznem. Znamy wszyscy tę modę, jaka zapanowała wówczas, gdy zaprzątano opinję kwestją: „Król czy prezydent“.

A w kraju szerzyło się tymczasem powszechne narzekanie na Polskę. Zapanowała powszechna depresja; **brak wiary w własne siły państwowotwórcze** dominował jako wyraz poglądów większości społeczeństwa. Brak zaufania wzajemnego obywateli pomiędzy sobą i triumf egoizmu — był powszechnie wyznawanem „credo“. Przy tem wszystkiem równocześnie dokonywał się **zanik jakiegokolwiek autorytetu państwowego,** gdyż jednostki wysuwane przez partje jako sztandarowe nie utrzymały się na odpowiedniej wysokości.

Kryzys gospodarczy zwiększał się z dnia na dzień. Złoty lada dzień groził załamaniem. Na inflację liczyć jednak nie można było, gdyż społeczeństwo nabrało już doświadczenia w latach 1919 i 1920. Socjalną burzę odczuwało się już w powietrzu, tembardziej, że oprócz drożyzny spowodowanej deprecjacją złotego, wzrastało **bezrobocie,** jako objaw powolnego zamierania życia gospodarczego.

Kresy, na których bezkarnie hulali agitatorzy wojującego komunizmu przypominały czasy hajdamacczyzny.

Zagranicą traciła Polska coraz bardziej swe znaczenie, a państwa zachodnie prawie się z nią nie liczyły.

Nie widziały jednak tego wszystkiego czy nie chciały widzieć zaślepione partje przejęte jedną tylko myślą: **jak odegrać się w czasie przyszłych wyborów.** Brnąc coraz bardziej w niepojętem wprost zaślepieniu — wykopały sobie wreszcie grób...

Po kilkumiesięcznym gabinecie p. Skrzyńskiego, przyszedł do władzy, po śmiesznych komedjach rząd Witosa.

Marsz. Piłsudski na widowni.

I wówczas to zjawił się znów na widowni, jak **zawsze** w groźnych i decydujących dla Polski chwilach, — **Marszałek Piłsudski.** Z Sulejówka, z ubocza przypatrując się temu wszystkiemu, co się wówczas u nas działo zrozumiał, że **trzeba Polskę ratować!** Uważał to zaś za swój najświętszy obowiązek, tembardziej, że zdawał sobie do-

skonale sprawę, iż mając w pierwszych miesiącach niepodległego bytu Polski nieograniczoną władzę w swych rękach, oddał ją zbyt może szybko w ręce Sejmu bez zastrzeżeń. W jednym z wywiadów w tym czasie marszałek Piłsudski wyraźnie to stwierdził: „U nas kryzys parlamentaryzmu zaznacza się bardziej niż w innych krajach, bo cały naród powracając do niepodległości **związał dużo nadziei z tem, co my nazywamy Sejmem** i dlatego z większą goryczą, niż gdzieindziej odczuwamy **doznany zawód“.**

Dla lepszego zrozumienia rozgrywających się wówczas wypadków, przypomnijmy sobie chronologiczny ich bieg w czasie owych pamiętnych dni majowych.

Rząd Witosa.

We środę dnia 5 maja 1926 upadł gabinet Skrzyńskiego. Po sześciodniowem przesileniu udało się Witosowi zapewnić sobie poparcie większości sejmowej i stworzyć rząd.

W międzyczasie podczas trwania tego rozgardjaszu przesileniowego największą uwagę całego społeczeństwa skupiał na sobie marszałek Piłsudski. To też po podpisaniu i ogłoszeniu w dniu 10 maja nominacji nowego rządu ukazał się w kilku pismach **wywiad z marszałkiem Piłsudskim.** W wywiadzie tym marszałek Piłsudski wyraził swoją opinję tak o nowym rządzie jak i o osobie posła Witosa. Między innemi oświadczył, **że poseł Witos w czasie poprzednich swoich rządów wniósł demoralizację i korrupcję do armji i zastosował wobec marszałka** — który chciał się temu sprzeciwić — **system terroru.** Wyraził też pogląd, iż poseł Witos więcej dbać będzie o wybory przyszłe, niż o pozytywną pracę państwowotwórczą. Wywiad zakończył marszałek Piłsudski zapowiedzią, iż **staje do walki z głównem złem państwa, z panowaniem rozwydrzonych partji i stronnictw nad Polską.**

Pisma, które wywiad powyższy zamieściły, zostały — z polecenia nowego rządu — skonfiskowane.

Przełom majowy.

Odtąd wypadki potoczyły się z szybkością lawiny: Wymarsz Piłsudskiego na czele wojsk do stolicy — historyczne spotkanie z prezydentem Wojciechowskim na moście ks. J. Poniatowskiego — wkroczenie marsz. Piłsudskiego do Warszawy — trzydniowa walka na ulicach stolicy — zdobycie Belwederu i wycofanie się rządu Witosa do Wilanowa — oświadczenie prez. Wojciechowskiego, iż składa swój urząd — dymisja gabinetu Witosa — **zamianowanie nowego gabinetu prof. Dr. Bartla,** w którym **tekę ministra spraw wojskowych objął marsz. Piłsudski** — oto poszczególne etapy tych pamiętnych dni. Odtąd zapanował **znów stan legalny.**

Dlaczego tak potoczyły się wypadki?

Marszałek Piłsudski nie wyruszał do Warszawy na czele uzbrojonych pułków po to, by wzniecać wojnę domową i zdobywać władzę dla siebie. Nie przypuszczał jednak, wyruszając z Sulejówka, że przelaną zostanie **choćby jedna kropla krwi.** Rządów zaś w tych tragicznych dniach objąć **nie mógł,** gdyż ani nie mógł współpracować z posłem Witosem, ani tworzyć rządu opartego na lewicy, ani tembardziej rządu pozaparlamentarnego. Wszystkie projekty bowiem takich rządów Sejm przekształcałby i sabotował, tak, iż w rezultacie stałby się marszałek Piłsudski przedmiotem ataków w Sejmie i w prasie, a w społeczeństwie obarczonoby go winą za niepowodzenia i wzrastającą biedę. I jakiż byłby wreszcie tego wszystkiego rezultat? — Złamany, utraciwszy wszelki wpływ i popularność wróciłby marszałek Piłsudski z powrotem do Sulejówka, **niczego nie naprawiwszy.**

W takich okolicznościach odezwanie się Witosa: „Niech Piłsudski wyjdzie z Sulejówka, gdyż inaczej mamy prawo myśleć, że nie chodzi mu o dobro Rzeczypospolitej“ — miało służyć do **zamknięcia ust** marsz. Piłsudskiemu w przyszłości na wypadek opozycji tegoż wobec rządu Witosa względnie do **sprowokowania objęcia przezeń rządów** — z rezultatem, jak wyżej, zaznaczyliśmy, ku uciesze, oczywista i zadowoleniu wszystkich jawnych i ukrytych jego nieprzyjaciół.

Mógł marszałek Piłsudski iść inną drogą: — albo rozpędzić Sejm i ogłosić się dyktatorem, lecz sam po przemyśleniu przyznał się, **że bagnetem nie rozwiązuje się kwestji gospodarczych, finansowych i socjalnych** — mógł wreszcie dążyć do rozwiązania Sejmu, aby przeprowadzić wybór nowego, ale i ten nowy Sejm, byłby taki sam, jak rozwiązany.

Czego chciał marsz. Piłsudski?

Tak więc, czy inaczej postąpiłby — konstytucja zostałaby **złamaną** i co najważniejsze, na nic by się to Polsce nie przydało. Marszałkowi Piłsudskiemu chodziło jedynie i przedewszystkiem o **dodatni wynik** takiej czy nie innej akcji.

Marszałek Piłsudski liczył, że zademonstrowawszy siłą przed Sejmem, **wstrząśnie nim, wyrwie z dotychczasowego marazmu i letargu i zapłodni go do twórczej naprawdę pracy.** Demonstracji nie przedsiębrał w interesie jakiejkolwiek partji. Jeżeli demonstracja skończyła się krwawo — to przyszłość osądzi, czy cel jej był **szlachetny** a wyniki **dodatnie.**

Tak więc wypadki rozpoczęte 12 maja zakończyły się 15 maja **powrotem do stanu legalnego.** Piłsudski zapytany o cel tego, co się stało, odrzekł krótko: „To była **błyskawica!“**

Z powodu opróżnienia prezydentury państwa, zebrało się Zgromadzenie Narodowe. Marszałek Piłsudski pozwolił wybrać się Prezydentem, aby następnie nie przyjąć tej godności. Chciał tylko w ten sposób **ulegalizować swój „przełom“** i dać do zrozumienia, że uważa się za **wyraziciela większości,** a więc **reprezentanta społeczeństwa.**

Z jego też woli wybrany został prezydentem prof. Ignacy Mościcki.

Prace nowego rządu.

Akt pierwszy skończył się — rozpoczął się drugi.

Sejm został zmuszony do przeprowadzenia **zmiany konstytucji** i to na niekorzyść swoją, gdyż musiał **zrezygnować z władzy wykonaw-**

czej, zostawiając sobie to, do czego istotnie jest powołany, a to **ustawodawstwo i kontrolę Rządu.**

Rząd zabrał się dalej do **uporządkowania spraw finansowych państwa. Zrównoważony budżet** uchwalono na rok 1927. Równolegle zaś uchwalono kurs złotego i obecnie już toczą się narady w sprawie **utrwalenia tegoż kursu w drodze ustawodawczej.**

Ponieważ Polska cierpiała dotychczas na brak kapitału, zniszczonego przez wojnę i inflację z powodu czego, życie gospodarcze nie mogło do tej pory rozwinąć się w całej pełni, przystąpiono do **zaciągnięcia pożyczki,** która ma być sfinalizowaną w najbliższych dniach.

W polityce zagranicznej, za poprzednich rządów, niezdecydowanej i bez konkretnych wytycznych — od maja 1926 zdobyła sobie Polska tak w Lidze Narodów jak i poza nią **stanowisko odpowiadające jej prestiżowi** i jej położeniu jako **najdalej na wschód wysuniętej placówki kultury zachodniej i bastjonu czywilizacji europejskiej.**

Niedługo prawdopodobnie odbędą się wybory do nowego Sejmu, które zakończą akt drugi i to tak, aby już w akcie trzecim **całe społeczeństwo odgrywało główną rolę.**

Dwaj ludzie opatrznościowi Nowej Polski.

Reasumując bilans od przełomu majowego 1926 do chwili dzisiejszej musimy stwierdzić jasno i dobitnie, iż wielki, historyczny czyn majowy marszałka Piłsudskiego, oddanego jak zawsze tak i wówczas tylko i wyłącznie **bezinteresownej służbie Ojczyźnie,** był tym **wielkim wstrząsem,** który poruszył sumienie społeczeństwa i uprzytomnił mu, że Polska stała już tylko o krok nad przepaścią i że tylko dzięki silnej i nieugiętej woli Tego, który nigdy nie wahał się rzucić całego siebie bez zastrzeżeń na szalę wypadków, ocaliły Rzeczpospolitą przed powtórzeniem się smutnych chwil czasów przedrozbiorowych.

Marszałek Piłsudski, ów najczystszy **symbol Sumienia, Honoru i Czynu Polski** nie pozostał sam. U jego boku stoi znów ten, którego śmiało nazwać możemy jego **prawą ręką,** człowiek symbolizujący znów w najczystszem tego słowa znaczeniu **Pracę dla Polski,** pracę żmudną, ciężką, szarą i niebłyskotliwą, ale tą, która jedynie daje człowiekowi szczęście i prawo do stwierdzenia, że jest się naprawdę twórcą Nowego Życia. Człowiekiem tym to **prof. Bartel.**

Ci dwaj ludzie bez skazy: **Marszałek Piłsudski i prof. Bartel,** to synonim **Polski, która idzie,** Polski, która zbliża się do nas wielkimi krokami, Polski lepszej od Polski wczorajszej i dzisiejszej, tej **Polski, o której w snach tylko dawniej marzono.**

Dzięki tym ludziom opatrznościowym nad Polską wstaje **słońce lepszego Jutra,** tak w dziedzinie materjalnej jak i duchowej.

Nasza partja, **Partja Pracy,** oddając dziś hołd pamięci wszystkich tych, którzy rok temu położyli swe głowy na ulicach Warszawy pod zasiew Polski Nowej — **ślubuje dziś jak i przed rokiem poświęcić wszystkie swe siły, wszystkie ręce budowie tej Polski, która dziś już powstaje i budzi się z osłon korupcji, demoralizacji, marazmu, nepotyzmu i złej woli.**

Wytrwałości!

Przez brak wytrwałości najlepsza nieraz u nas rzecz, dobrze rozpoczęta — rzecz, w którą włożyliśmy dużo starań, wysiłków i zabiegów, — nie dochodzi do skutku.

Brak wytrwałości to jakby nasza klasyczna wada narodowa. Budujemy dom — postawiliśmy fundamenta — wyprowadziliśmy mury na kilka pięter — **ale dachu położyć nie możemy...** I kończy się tak, że albo przychodzi kto inny, kładzie dach i zabiera dom na swą własność, — albo też woda zaczyna wypełniać szczeliny w murach — osłabia gotowe już ściany i dom rysuje się i wali, zanim go wykończymy.

Tak u nas bywa!

Brak nam tej cierpliwości i wytrwałości, która przedewszystkiem cechuje narody północnej Europy — a w pierwszej linji Anglosasów. W naturze naszej leży dużo dobrej woli — dużo zrozumienia dla spraw społecznych i narodowych — dużo prawdziwego nieraz ognia i zapału, z którym chwytamy się nieraz najtrudniejszych do przeprowadzenia planów, — największego wysiłku wymagających przedsięwzięć. Ale ogień ten rychło gaśnie — siły się wyczerpują — ogarnia nas zmęczenie, apatja i zniechęcenie. Przychodzi kto inny i wdziałaniu nas wyręcza dlatego, że przyszedł we właściwej chwili, by położyć kropkę nad naszem „i"... My do każdej rzeczy budujemy świetne wstępy w słowach i w czynach — czasem zaczynamy nawet rzecz właściwą ale na tem zazwyczaj koniec! Zakończenia albo niema — albo daje je kto inny!...

Znając tę swoją wielką wadę, powinniśmy się starać jej zapobiegać — zwalczać ją w samym zarodku, nie pozwalać, aby się rozwijała i tłumiła wszystkie nasze najlepsze poczynania; tembardziej, że nic łatwiejszego, jak rozłożyć zapas sił i energji, jaką dysponujemy równocześnie, — zamiast zużyć ją w pierwszym zaraz okresie działania i pozwolić, aby jej na dokończenie dzieła zabrakło... Tem brały nas już — jak to wykazała historja — nieraz inne narody, gdy chodziło o wyścig pracy i wytrzymałości, — tem, że dobrze zaczętego dzieła nie umieliśmy do końca doprowadzić.

Dziś stoi przed nami jeszcze jeden wielki wysiłek — jeszcze jedna wielka próba.

Rozpoczęliśmy wielkie dzieło naprawy finansowej, które prawie dobiega końca. Zabraliśmy się do pracy nad niem z wielkim wysiłkiem starań, — z wielkim nakładem energji i wielkiem zaparciem się własnem. Rok miniony był rokiem próby, czy potrafimy o własnych siłach i bez obcej pomocy zdobyć się na uzdrowienie naszego budżetu — na skreślenie w nim zbędnych na razie pozycji — na ograniczenie nieraz skądinąd całkiem uzasadnionych wydatków. Złożyliśmy — jak dotąd — egzamin przed światem z postępem wcale dobrym, — podziwiają nas inne narody i zaczynają szanować za to, cośmy zrobili. Zwiększyliśmy w pokaźnej mierze zapas walut i dewiz będących podkładem naszej waluty, —

ustabilizowaliśmy w stosunkowo dość krótkim czasie nasz pieniądz i uczyniliśmy go pełnowartościowym, — potrafiliśmy podnieść wpływy skarbowe i zaprowadzić równowagę między dochodami a rozchodami państwa. Są to poczęcia tak wielkie i dla naszej przyszłości tak doniosłe, że wartość ich zmierzyć wprost i określić trudno. Stoimy przed odrodzeniem gospodarczem — jesteśmy w przededniu uzyskania pożyczki zagranicznej, która ma nam dać możność podniesienia naszego życia ekonomicznego — naszych urządzeń na polu przemysłu i rolnictwa — naszych inwestycyj. **Na ten cel ma być użyta pożyczka.** I jeśli tak istotnie zostanie użyta, — dzieło naprawy finansowo-gospodarczej zostanie zakończone chwalebnie — z najlepszym rezultatem...

Ale daje się już dziś wyczuć, że w społeczeństwie naszem w związku z oczekiwaniem przypływu pieniądza na potrzeby wewnętrzne budzi się oczekiwanie jakiejś raptownej poprawy bytu u wszystkich warstw społecznych, jakiegoś cudu, który w jednem oka mgnieniu wypełni puste kieszenie ogółu obywateli, — jakiejś nagłej przemiany stosunków życiowych, które — naogół biorąc — nie są jeszcze możliwie znośne...

Nic błędniejszego, jak te oczekiwania, — nic bardziej niebezpiecznego, jak te złudzenia!...

Pożyczka musi być użyta na właściwe cele! Nie zapominajmy o tem, że jest to **pożyczka inwestycyjna a nie konsumcyjna.** Gdyby jej użyto w niezupełnie właściwym celu, to łatwo staćby się mogło, że to, co miało być motorem i sprężyną do podniesienia naszego ogólnopaństwowego dobrobytu, stałoby się jego ruiną i zaprzepaszczeniem. **Bo kredyt konsumcyjny zawsze prawie niszczy i podcina finansową podstawę obciążonej nim jednostki.** Nie zapominajmy o tem, że dobrobyt poszczególnych obywateli zawisł w pierwszej linji od dobrobytu, w jakim się znajduje państwo. I to jest jedyny wskaźnik, którym winniśmy się kierować w przeprowadzeniu rozpoczętego dzieła sanacji finansowej i ekonomicznej w państwie. Zaprzeczeniem jego jest droga, którą już znamy z poczynionych na tem polu smutnych doświadczeń poprzednich rządów. Mamy pełne zaufanie do Rządu obecnego, że na tę drogę nie zejdzie — ale nie zaszkodzi, jeżeli sobie jeszcze raz dziś uprzytomnimy, o co w całej tej sprawie chodzi, do czego dążymy i czego się możemy spodziewać.

Nie wolno nam w tej ważnej i decydującej chwili zacząć narzekać, że za długo znosimy uciążliwe stosunki, nie wolno poddawać się zniechęceniu i zmęczeniu — nie wolno ustawać w połowie drogi.

Zaczęliśmy — musimy wytrzymać!

Niech się raz okaże, że potrafimy przełamać i opanować nasze stare, przysłowione wady! Nie dmuchać w słomiany ogień i rozpaczać, gdy on tleje, — ale zacisnąć zęby, przecierpieć jeszcze rok, jeszcze dwa w ciężkiej ale rokującej jaknajlepszą przyszłość sytuacji i dać przykład światu, że Polacy nietylko w przełęczach Somosierry ale i w najtrudniejszych może do opanowania przełęczach i wąwozach dzisiejszego życia potrafią zdać egzamin z doskonałej jazdy — złożyć dowody hartu, męstwa i wytrzymałości, której nam dziś w pierwszej linji tak bardzo potrzeba...

Zaczęliśmy dom budować — połóżmyż dach na nim, bo tylko wtedy opłaci się nam rozpoczęta praca!

Reforma rolna koniecznością państwową.

Ustrój rolny —jaki obecnie w Polsce istnieje jest wytworem historycznym. Warstwa chłopska po jej powstaniu nie długo cieszyła się samodzielnością gospodarczą. Od XV wieku rozpoczęła się ciężka droga dla chłopa — po której bodajże — czy nie kroczy i dzisiaj. Zepchnięto go pomału do roli prawie niewolnika — pozbawiono wszelkich praw do uprawianej przez niego ziemi — i obciążono równocześnie ciężkimi obowiązkami na rzecz folwarku szlacheckiego. Nie wspominamy o prawach politycznych — których przez cały czas istnienia Polski aż do rozbiorów nie posiadał — co zresztą odpowiadało ówczesnym panującym poglądom nie tylko w Polsce ale i na Zachodzie Europy.

Pozbawienie samodzielności gospodarczej przeprowadzono bezceremonjalnie — gdyż tego wymagał **interes szlachecki,** który z czasem utożsamiono z „świętą wolnością".

Położenie chłopów pogarszało się tembardziej, że czynnik władzy państwowej nie rozwinął swojej ingerencji w stosunki „poddańcze" chłopa. W rozwoju przeto społeczeństwa brak było czynnika, któryby ponad interesami prywatnymi — potrafił bronić interesu państwa. To położenie chłopów odbiło się i **na miastach,** które oprócz i innych przyczyn — głównie przez zniknięcie warstwy chłopskiej pojętej ekonomicznie jako konsument — w ostatnich czasach przed rozbiorami **zupełnie upadły.**

Nie pomogły nic światlejsze umysły, które przewidywały zły koniec tego ustroju, nie pomogła dużo Konstytucja 3 Maja — ani manifest Kościuszki — tembardziej, że jak się później okazało, nawet po rozbiorach Polski szlachta uporczywie przeciwstawiała się prądom emancypacji gospodarczej warstwy włościańskiej.

Rządy zaborcze w XIX w. przeprowadziły uwłaszczenia chłopów, i czyniły to, **w interesie swoich państw** — a to, aby mieć rekruta, podatnika i wiernego poddanego. Po odzyskaniu niepodległości Polski sprawa ustroju wysunęła się **na pierwsze miejsce** zagadnień budowy państwa, lecz problem ten potraktowano jako **hasło partyjne** — a nie jako **konieczność** państwową. Do rozwoju mocarstwowej Polski koniecznem bowiem jest, aby ludność wsi licząca koło 70% całej ludności Polski miała wysoki stopień niezależności gospodarczej. W Polsce obecnie większość ludności wsi albo wcale gruntu nie posiada, albo posiada go tak mało, że **niema mowy o posiadaniu niezależności gospodarczej.**

P. prezes Kościałkowski na zjeździe delegatów Partji Pracy z Wielkopolski, odbytem w Poznaniu podkreślił w programowem przemówieniu, że własność powinna się rozciągnąć na większość obywateli, gdyż oni **trwalej** Polskę zabezpieczą, broniąc jej w razie potrzeby — a dalej — że **reforma rolna** to konieczność rozdrobnienia własności ziemskiej — lecz ta reforma musi być inną niż dotychczas pomyślana. — Reforma rolna musi wiązać się z kredytami i faktyczną możnością zagospodarowania — aby nie stwarzała nędzarzy.

Słusznie! Ustrój społeczny nie będzie trwale zbudowany, gdy masa proletarjatu rolnego — i to chłopów nędzarzy — będzie czynnikiem **rozsadzającym** a nie twórczym.

Wzmocnienie się gospodarcze wsi wpłynie dodatnio na miasta i przemysł — co pociągnie za sobą odpływ nadmiernych rąk roboczych we wsi do ośrodków przemysłowych.

Większa własność musi ustąpić miejsca średniej własności — gdyż tego wymaga interes państwa.

W 36-letnią rocznicę ogłoszenia encykliki „Rerum novarum" przez papieża Leona XIII

W dniu 15 maja 1891 r. ogłosił papież Leon XIII sławną encyklikę: „O robotnikach", znaną pod łacińską nazwą: „Rerum novarum". Jak sam jej tytuł wskazuje, tematem, treścią jej jest t. zw. kwestja robotnicza. Ogłoszenie jej wywołała prosta konieczność przeciwstawienia się hasłom i ideologji socjalizmu, chęć wskazania innego — niż zapomocą bratobójczych walk klasowych — sposobu rozwiązania kwestji socjalnej. W formie ogólnej wyraził papież w tej encyklice zapatrywanie kościoła katolickiego na ważniejsze zagadnienia ekonomiczno-społeczne, ubocznie — jakby mimochodem — dotykając kwestji ich praktycznego zastosowania.

Sądzimy, że uczynimy najlepiej dla ułatwienia poznania ideologji, zawartej we wspomnianej encyklice, jeśli przytoczymy z niej ważniejsze zdania w polskiem tłumaczeniu. Rzecz prosta, że mówiąc o robotnikach, musiał papież poświęcić swoją uwagę takiemu czynnikowi w wytwórczości, jakim jest praca. Jest ona **„powszechnym środkiem do zaspokojenia potrzeb życiowych"**, a praca robotników na polu i we fabryce **„tak płodną jest i dzielną, że najprawdziwiej twierdzić można, iż ona jest źródłem jedynem, z którego wypływa bogactwo państwa"**. „Praca ręczna nie poniża człowieka... ale **hańbą... i nieludzkością jest nadużywać ludzi, stawiać na równi z rzeczami ryzykownemi i oceniać według wartości, jaką przedstawiają mięśnie i ich wytrzymałość!"**; dlatego też „nie wolno obarczać podwładnych pracą nadmierną lub nieodpowiednią ich płci i wiekowi". Również słusznem jest twierdzenie, że **„owoc pracy sprawiedliwie przynależy temu, kto pracy dokonał"**. Ponieważ zaś praca dla robotnika jest bezwzględną koniecznością życia, więc za nią musi otrzymać zapłatę i to taką, by dała mu utrzymanie. Dlatego też obowiązkiem państwa jest „zająć się robotnikiem, iżby z tego, czego dostarcza społeczeństwu, sam coś otrzymał, a mając gdzie mieszkać, odziany i zdrów, lżej dźwigał brzemię żywota". Stąd wynika, że popierać się godzi wszystko co jakokolwiek ulepsza położenie robotników..." **aby nie byli w ciągłych zapasach z okropnościami nędzy ci właśnie, którzy najniezbędniejsze dobra wytwarzają"**. Dlatego „powinna władza publiczna... uwolnić robotników od ucisku owych chciwców, którzy — żadnej miary nie znając — w celach samolubnych wyzyskują ich jakby rzeczy martwe a nie ludzi". W myśl tego poglądu twierdzi papież, że „tyle robotnikom przyznać należy wytchnienia, ile potrzeba do odzyskania sił strawionych pracą, boć celem wypoczynku jest odświeżenie zużytych sił".

Następstwem pracy — jest własność prywatna, której w encyklice poświęcono specjalne uwagi. Stwierdza w niej papież Leon XIII, że własność prywatna jest prawowitą i nietykalną, bo „nie ustawa ludzka, lecz natura nadała człowiekowi prawo własności osobistej, władza publiczna nie może go zatem usunąć, a tylko może używanie jego ograniczyć i godzić z wymogami dobra powszechnego". „Władza powinna w ustawodawstwie sprzyjać temu prawu a przez stosowne zarządzenia zmierzać do tego, **iżby jak najliczniejsza część ludzkości pragnęła uzyskać i zachować własność"**. Dążenie w tym kierunku godne jest wielkiego poparcia, bo wynikiem jego będzie: 1) słuszniejszy, sprawiedliwszy rozdział dóbr doczesnych; 2) oba stany (t. j. bogatych i ubogich) zbliżą się do siebie po usunięciu różnicy między wielkiem bogactwem a ostatnią nędzą; 3) zwiększy się produkcja na własnym warsztacie; 4) zwiększy się wreszcie przywiązanie do Ojczyzny, a 5) zmniejszy się emigracja.

W końcowych ustępach mówi papież Leon XIII o związkach robotniczych, spółdzielniach, towarzystwach ubezpieczeniowych oraz o cechach, co do których twierdzi, że dawniej spełniały swą rolę, a dziś powinny być zastąpione przez związki, odpowiadające obecnym warunkom. Papież, biorąc pod uwagę wrodzony ludziom popęd do łączenia się, oświadcza się zasadniczo za wolnością stowarzyszania się, ale równocześnie występuje przeciwko takim związkom, które niezgodne są: **„z uczciwością, sprawiedliwością i dobrem powszechnem"**, bo „robotnicy niech praw swoich dochodzą sposobem godziwym", a nie gwałtem, przemocą.

Papież Leon XIII przekonany, że **„położenie robotników jest dzisiaj przyczyną sporów"**, że **nie jest sprawą obojętną dla państwa, czy one „zostaną rozstrzygnięte zgodnie ze zdrowym rozsądkiem, czy naprzekór rozsądkowi"**, każe „upragnionego ratunku dla społeczeństwa głównie oczekiwać... od miłości ..chrześcijańskiej... zawsze gotowej do poświęceń dla cudzego dobra", ona bowiem jest najpewniejszem lekarstwem **„na pychę i samolubstwo"**.

Podaliśmy w najbardziej istotnych i charakterystycznych wyjątkach treść głośnej encykliki, której celem było wykazać, „iż warstwom najniższym trzeba dać pomoc rychłą a skuteczną, gdyż wskutek nieszczęśliwych stosunków niezliczona liczba ludzi wiedzie żywot istotnie uciśniony i niegodny człowieka". Niejedno zdanie może wydać się komuś niewystarczającem w dzisiejszych czasach (np. o udziale robotnika w zyskach z pracy, o czasie odpoczynku) ale trzeba pamiętać, że od ogłoszenia encykliki upłynęło już lat 36, że w międzyczasie dokonały się wielkie zmiany w życiu gospodarczem i społecznem, że powszechnie wyznawane wówczas hasło liberalizmu dziś już poważnie zachwiane w teorji i praktyce. Ogólne zasady jednak, mimo wszelkich przeobrażeń — nic ze swego znaczenia nie straciły i nadal są aktualne, a przedewszystkiem ta, że walka klas do upragnionego celu nie doprowadzi.

My, Partja Pracy, potępiamy barbarzyńską, z ducha niemieckiego, wyrosłą ideologję walki klasowej, ale zarazem potępiamy też ideologję liberalizmu, idąc za wskazaniami solidaryzmu ekonomicznego i społecznego!

Do członków Partji Pracy i jej sympatyków.

Wszystkich członków Partji Pracy oraz sympatyków naszego tygodnika wzywamy do popierania naszego wydawnictwa, będącego jedynym organem Partji Pracy w województwie krakowskiem. Obowiązkiem członka P. P. jest bezwzględne zaprenumerowanie tygodnika oraz zjednanie nam przynajmniej jednego prenumeratora z pośród swych znajomych.

Pamiętajcie, iż wpłacając prenumeratę, składacie równocześnie cegiełkę na budowę gmachu Nowej Polsńi, Polski pracy, Polski dnia jutrzejszego!

Wierzymy, iż apel nasz nie pozostanie bez echa i że wszeregach prenumeratorów „Naszej Pracy" nie zabraknie ani jednego naszego członka.

Czesi o współpracy z Polską.

Na marginesie wycieczki dziennikarzy polskich do Czechosłowacji.

W ostatnich dniach jesteśmy świadkami licznych wycieczek tak czeskich do Polski, jak i naodwrót, aby tylko wspomnieć gościnę czeskiej opery w Krakowie oraz wycieczkę „Echa" krakowskiego i dziennikarzy polskich do Czechosłowacji.

Zwłaszcza ta ostatnia, tj. **wycieczka dziennikarzy polskich** spotkała się z bardzo żywem zainteresowaniem oficjalnych sfer czechosłowackich, zdających sobie doskonale sprawę z faktu, czem przysłużyć się może prasa dla nawiązania bliższych stosunków Polski z Czechami.

Nic też dziwnego, że prasa czechosłowacka w serdecznych słowach wita dziennikarzy polskich. Wszystkie pisma stołeczne przyniosły z okazji przyjazdu przedstawicieli prasy polskiej obszerne artykuły, w których dają wyraz swej radości z powodu dojścia do skutku wycieczki dziennikarskiej. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł półurzędowej **„Ceskoslovenskiej Republiki"** p. t. „Goście z Polski", którego autor zastanawia się nad znaczeniem, jakie wycieczka ta posiada dla dalszego rozwoju współpracy polsko-czechosłowackiej.

Nawiązując do zeszłorocznej wycieczki dziennikarzy czechosłowackich do Polski, „Ceskoslovenska Republika" przypomina, że w roku ubiegłym przedstawiciele prasy czechosłowackiej przyjęci zostali w Warszawie i w innych miastach polskich nad wyraz serdecznie nie tylko jako koledzy z powołania, lecz również jako przedstawiciele pobratymczego i zaprzyjaźnionego narodu.

„Powitanie to — czytamy w „Czeskoslovenskiej Republice" — powitanie iście polskie, a więc szlachetne, rycerskie i uczuciowe zarazem, pozwala przypuszczać, że dziennikarzom polskim chodzi przy ich obecnej wycieczce do Czechosłowacji przedewszystkiem o to, by zrobiony został dalszy krok na drodze do celu, jaki wytknęła sobie poważna prasa obu narodów w chwili, kiedy zniknęły (?) ostatnie ślady nieporozumienia, dzisiaj już zapomnianego.

Celem tym jest **głębokie wzajemne poznanie się we wszystkich dziedzinach pracy ludzkiej,** — poznanie, będące zasadniczym warunkiem owocnej współpracy, a to nietylko współpracy politycznej, dyktowanej właściwie dawnemi, tak do siebie zbliżonemi losami obu narodów i wspólnem wskrzeszeniem obu państw, jakoteż koniecznością utrwalenia stosunków pokojowych, — lecz w równej mierze i **współpracy kulturalnej,** przy której głos serca ułatwić ma zadania rozumu.

Mówiąc o współpracy kulturalnej, musimy wyrazić życzenie, aby powróciły w całej swej pełni owe czasy, kiedy to klejnoty literatury i sztuki polskiej, — Kraszewski, Słowacki, Sienkiewicz, Moniuszko, Matejko, — były u nas równie dobrze znane i kochane, jak w swym kraju ojczystym. Dzisiaj wyrażamy to życzenie na rzecz współczesnej literatury i sztuki polskiej, która nie będzie do nas wprawdzie przemawiać słowami tak wzruszającemi, jak wówczas, kiedy była odbiciem uczuć narodu ujarzmionego, która jednak tem niemniej jest sztuką europejską w znaczeniu nowoczesnem i polską, narodową zarazem. Dzięki pokrewieństwu językowemu obu narodów (przy odrobinie dobrej woli Polak z łatwością zrozumie Czecha, a Czech i Słowak Polaka), wzajemne poznanie się nie jest rzeczą trudną. Dziennikarstwo obu narodów odegrać przytem musi rolę daleko donioślejszą, niż politycy i dyplomaci, albowiem prasa przemawia do ludu, wychowuje go i zdobywa dla idei. Polacy są ze wszystkich narodów słowiańskich najbardziej do nas zbliżeni, a tak samo my do Polaków. Nasze wspólne **interesy polityczne,** tj. **utrwalenie pokoju** jako nieodzownego warunku pomyślnego rozwoju narodów, które chcą i muszą dorównać narodom zachodnio-europejskim, dalej **interesy gospodarcze** są tego rodzaju, że faktycznie niema przyczyny, dla której Polak i Czechosłowak nie mieliby być braćmi, — braćmi, którzy nikogo nie chcą krzywdzić, ale gotowi są okazać sobie pomoc, jeśliby ktokolwiek chciał ich pokrzywdzić.

Zbliżenie polsko-czechosłowackie jest na dobrej drodze, a obydwie wycieczki, zeszłoroczna do Polski, a tegoroczna do Czechosłowacji są wraz z innemi ekskursjami natury fachowej najlepszym tego dowodew. Życzylibyśmy sobie, aby mili nasi goście z Polski czuli się na Morawach, na Słowaczyźnie i w Czechach jak u siebie w domu, jak na swej ziemi rodzimej, w tej Polsce, której los srogi zawsze wywoływał u nas szczere współczucie, w tej „Polonia restituta", ojczyźnie wielkich artystów, wytrawnych polityków i dzielnych żołnierzy, dla której nasze uczucia są głębokie i niezachwiane. Życzylibyśmy sobie, by nasi goście dobrze się u nas czuli i by po powrocie do swej pięknej i wielkiej ojczyzny mogli napisać swemu ludowi, że naród polski ma od Tatr aż po Szumawę dobrego przyjaciela".

W serdecznych słowach dziennikarzy polskich wita praskie „Narodni Osvobozeni". Pismo wyraża przekonanie, że obecna wycieczka przedstawicieli prasy polskiej przyczyni się w wysokim stopniu do „spotęgowania **współpracy** między tymi, którzy są rzecznikami opinji publicznej swych krajów. Również czechosłowacka opinja publiczna będzie miała okazję zamanifestowania wobec gości polskich swych szczerych sympatyj, jakie żywi dla narodu polskiego. Okoliczność zaś, że dziennikarze polscy odwiedzą Jachymow w chwili, kiedy odbywać się tam będzie konferencja ministrów Małej Ententy, świadczy o zainteresowaniu Polski tem ugrupowaniem międzypaństwowem, którego sfera interesów tanguje ze sferą interesów Republiki polskiej".

„Prager Presse“ wyraża nadzieję, że dziennikarze polscy przekonają się podczas swego pobytu w Czechosłowacji, jak szczerzę pragnie ludność czechosłowacka zacieśnienia węzłów przyjaźni i utrwalenia współpracy z bratnim narodem polskim. „Witamy naszych polskich kolegów — kończy „Prager Presse“ swój artykuł — w tem przekonaniu, że będą się oni w Republice czechosłowackiej dobrze czuli i że ich pobyt wśród nas przyczyni się do tego, że **zbliżenie polsko-czeskie uczyni dalsze postępy“.**

Ze swej strony dodać musimy, iż Polska również pragnie nawiązania bliższych stosunków z Czechosłowacją; niestety — do tej pory — stoi temu na przeszkodzie **dziwnie krótkowzroczna polityka czechosłowacka wobec mniejszości polskiej na Śląsku i Morawach,** zwłaszcza w dziedzinie **oświatowej.**

Polska rada będzie szczerze, gdy i to ostatnie nieporozumienie zniknie, dając możność obu bratnim narodom nawiązania **naprawdę** szczerej i opartej na wzajemnem zaufaniu, współpracy.

Dwa pochody.

Pan Roman Dmowski wypowiadając swe myśli zaraz po przewrocie majowym sypnął reprymendę swoim zwolennikom zarzucając im tchórzostwo — a to w następującem ujęciu: „wytworzyły się typy polityka biegłego w układach kompromisowych, paktach przeznaczonych do oszukania strony przeciwnej, w szantażu nawet, ale w chwilach trudnych połączonych z niebezpieczeństwem osobistem, zachowującego się jak mysz pod miotłą“ — a dalej: „większej niezaradności, braku wszelkiego planu, wszelkiej koordynacji myśli i czynu jaki się okazał w chwili zamachu w rządzie, a zwłaszcza wśród otaczających go generałów trudno sobie wyobrazić. Okazało się, że ludzie na najodpowiedniejszych stanowiskach w chwili poważniejszego niebezpieczeństwa nie umieją poprostu myśleć“ — a następnie zaleca im męstwo w takich słowach:

„Trzeba męstwo, umiejące zachować przytomność umysłu i zimną krew, w najtrudniejszych chwilach, postawić ponad wytrawność gęby i biegłość w konszachtach. Trzeba więcej cenić poczucie odpowiedzialności i dyscyplinę niż elokwencję w bezpośrednich dyskusjach“.

Tak mówił mistrz rok temu. Nauka nie poszła w las. Jak być odważnym to być. Nadarzyła się sposobność — nadszedł 3 Maj obchodzony w Polsce uroczyście jako **święto państwowe.** W Poznaniu warchoły z pod znaku Wielkiego Obozu — a marki Ludowo-narodowej — nie uczciły tego dnia jak na poważnych obywateli państwa przystało — a więc solidarnie z innymi obywatelami — lecz urządziły sobie drugi pochód — swój — narodowy! Zapomnieli biedaki, że właśnie prawie rok temu jak stracili monopol być jedynymi reprezentantami narodu.

Więcej takiego męstwa — więcej takich mądrych pociągnień z ich strony — a szybko znikną zupełnie z powierzchni życia politycznego, co Polsce i jej obywatelom tylko na zdrowie wyjdzie.

Migawki warszawskie.

Komitet Obrony Polskości Stolicy czyli t. zw. „K. O. P. S.“ — zwołuje wiec na Pradze. Trzeba bronić stolicy przed zalewem „wrogich“ żywiołów. Jeszcze one gotowe bibljoteki publiczne — otwierać — i zarazę moralną szerzyć.

Na wielkiej sali — mały komitet — z obozu Wielkiej Polski. Komitet napracował się wielce — biło się na alarm — także ten i ów nadsluchiwał — czy huk armat się nie zbliża — zwiastujący zbliżanie się wroga. Lecz ten i ów miarkował się — przecież w takich wypadkach komitetowi wyjeżdżają do Poznania — a w mieście zostają tylko nie-obrońcy polskości — jak marszałek Piłsudski i różni legjoniści.

Ten i ów komitetowy wybiega, by jak magnes ściągnąć entuzjastyczne masy wyborców. Tylko widocznie siła magnetyczna znikła — bo nie zjawia się „nikt“. Może to był tylko zwykły kawałek żelaza — któremu prąd elektryczny nadawał zdolności przyciągania. Lecz gdzie się podział ten prąd?

I mimowoli przypominają się słowa Dmowskiego: „Pięścią w brzuch tego co ma pieniądze a niechce ich dać“. Proszę państwa — kto kogo może zmuszać by stawiał na konia, który ledwo bokami robi? Zbytnio go ostrogami bodli — by wielkie doły przesadzał — i zmęczyło się biedactwo.

Na salę wchodzi jakaś paniusia.

Raźniej biją serca organizatorów — jest pierwszy wyborca — zanim przyjdą tłumy. Ale za naszą paniusią nie ciśnie się nikt. Zwiędła na rozmaitych wiecach rozwojowych — które do żadnego rozwoju naszego handlu czy rzemiosła nie doprowadziły — i tyle się dowiedziała, że byłoby w Polsce dobrze, gdyby nie te „masony“ i „żydy“. No dobrze, ale może by tak trochę popracować — by tę groźną konkurencję zwalczyć?

— Nie ruszymy palcem — póki ostatni wróg Polskości nie opuści granic państwa — zaperza się w rozmowie — któryś z „obrońców“.

— No, a kogo pan zalicza do wrogów?

— Nie wie pan — tych co oddali głosy na listy inne niż narodowa.

— Dobrze — ale wtedy Państwo będzie liczyć nie 30 miljonów — ale 8 — liczne rodziny waszych wyborców — i przypuszczając — że żaden z nich nie zląkł się braku „prądu“ w waszym magnesie.

— Wolę Polskę z trzech wojew. — ale bez Piłsudskiego — bez naprawy — bez legjonistów — i wolę te nasze rzesze wyborców. Patrz pan!

Spojrzałem po sali. Nasza paniusia patrzała w niego wniebowzięta i zwiędłemi wargami szeptała:

— To on — on, zawsze ten sam — sarmata — złota wolność — nie ulękniem się króla — sto tysięcy szabel pójdzie z nami.

Tylko dziś — już nie szabel — najwyżej parasolek...

Z życia młodzieży akademickiej.

Ruch demokratyczny ogarnia coraz szersze kręgi młodzieży akademickiej. Wielka żywotność zwłaszcza wykazała powstała w b. r. **Akad. Organizacja Młodzieży Radykalnej** — zbliżona ideowo do Partji Pracy. Skupiła ona w swych szeregach tych wszyst-

kich, którzy odczuwali potrzebę organizacji stojącej na gruncie **państwowym** — a zrzeszającej **szczerych demokratów i postępowców.**

Organizacja ta liczy obecnie z górą 50 członków i odgrywa w życiu akademickiem znaczną rolę. Popiera ona żywo postulaty niezamożnej i pracującej młodzieży — oraz przeciwstawia się wywrotowej agitacji żywiołów skrajnych. Referat prasowy prowadzi kol. Stein, redagując dział krakowski w organie Młodej Demokracji „Pracy" — utrzymując również kontakt z ruchem wydawniczym młodzieży. Nad pogłębieniem ideologji pracuje sekcja ideologiczna z kol. Litawskim na czele — sekcja dyskusyjna z kol. Dziurzyńskim organizuje zebrania dyskusyjne, cieszące się wielkiem powodzeniem. Nazewnątrz żywą działalność rozwija kol. Ostrowski, gorąco broniąc naszych postulatów na wiecach i zebraniach.

Na wiecu ogólno-prawniczym zdobyliśmy prezydjum przygniatającą większością. W okres walk przedwyborczych — wniosła nasza organizacja ton pełen powagi. Pragnęliśmy rozpatrywać rzeczowo nasze programy. Endecy natomiast stanęli, jak zazwyczaj, do boju z całą swą kapelą zużytych haseł — wnosząc do walki pierwiastek osobisty. Jednodniówkę swą zamienili w brukowy świstek humorystyczny. Śmiano się niestety tylko z autorów — dowcipy bowiem stały na niższym jeszcze poziomie inż ich twórcy.

Widząc, że obóz demokratyczny zyskuje ogólne uznanie — wybory komisja odwołała, bez podania powodów. My również nie podamy komentarzy.

Dział gospodarczy.

Rząd przeciw zwyżce cen zboża.

Pod przewodnictwem wicepremjera Bartla odbyła się kilkugodzinna konferencja, w której wzięli udział ministrowie skarbu, przemysłu i handlu i min. spraw wewnętrznych.

Tematem konferencji była kwestja nieuzasadnionego **zwyżkowania cen zboża.**

Postanowiono powołać specjalną organizację państwową pod przewodnictwem przedstawicieli min. spraw wewnętrznych i przy udziale delegatów min. przemysłu i handlu i min. skarbu oraz Banku Rolnego do zakupna zagranicą większej partji żyta i sprzedawania go w miarę potrzeb na cele konsumcyjne po cenie zakupu.

Państwowy Instytut Eksportowy.

Ministerstwo przemysłu i handlu przygotowało projekt rozporządzenia p. Prezydenta Rzeczypospolitej w sprawie utworzenia przy tem ministerstwie Państwowego Instytutu Eksportowego.

Zadaniem tego Instytutu będzie: 1) badanie możliwości i warunków eksportu dla poszczególnych produktów polskich i udzielanie odnośnych informacyj sferom zainteresowanym; 2) inicjowanie i ulepszanie eksportu oraz współdziałanie w tworzeniu organizacyj eksportowych; 3) podejmowanie inicjatywy i współdziałanie w sprawie standaryzacji artykułów eksportowych oraz w zakładaniu urządzeń pomocniczych dla eksportu; 4) branie udziału w opracowaniu projektów ustaw i rozporządzeń, dotyczących handlu zagranicznego; 5) wykonywanie na zlecenie ministerstwa przemysłu i handlu wszelkich innych czynności, związanych z handlem zagranicznym.

Na czele Instytutu ma stanąć dyrektor, mianowany przez min. przemysłu i handlu. Organem opinjodawczym będzie Rada, składająca się z 15 członków, z których 6 powołuje min. przemysłu i handlu z pośród kupców, przemysłowców, rolników i finansistów, 9 zaś delegują organizacje społeczno-gospodarcze. Ponadto ministrowie przemysłu i handlu, skarbu, spraw zagranicznychc, rolnictwa i komunikacji delegują do Rady z głosem doradczym po jednym przedstawicielu.

Sowieckie zamówienia w Polsce.

Sowieckie przedstawicielstwo handlowe w Warszawie zamierza poczynić większe zakupy pługów i kultywatorów rolniczych w Polsce. Do niedawna Rosja sprowadzała te maszyny z Niemiec, okazały się one jednak w praktyce nieodpowiednie.

Kronika.

Wielkie zwycięstwo Partji Pracy w wyborach samorządowych w Ostrołęce. Przy wyborach do Rady Miejskiej w Ostrołęce na listę Partji Pracy padło 43 procent wszystkich głosów; w ten sposób w ostrołęckiej Radzie Miejskiej zasiadać będzie 11 radnych na ogólną liczbę 24. Zjednoczone listy endeckie wprowadziły do Rady zaledwie swoich 4 kandydatów.

Polski Blok Pracującej Warszawy. Dnia 9 b. m. przedstawiciele obywatelskiego Komitetu wyborczego uzdrowienia gospodarki miejskiej w Warszawie, Komitetu wyborczego związków pracowniczych oraz Komitetu wyborczego radykałów polskich, po stwierdzeniu, że reprezentowane przez nich organizacje powołane zostały do życia dla wspólnego celu uzdrowienia gospodarki miejskiej stolicy i zaspokojenia interesów szerokich warstw demokratycznych Warszawy, zjednoczyli powyższe trzy Komitety w jeden wspólny Komitet wyborczy pod nazwą Polski Blok Pracującej Warszawy. Trzy wyżej wymienione Komitety, zorganizowane w jeden blok, wystawiają jedną wspólną listę wyborczą.

Wezwanie!

Do wszystkich członków i sympatyków Partji Pracy!

Czytajcie i popierajcie

„Epokę"

stołeczny dziennik informacyjny — Warszawa, Boduena 2.

Skład Komitetu Redakcyjnego stanowią: Prezes Partji Pracy pos. Marjan Kościałkowski; pos. Dr Jerzy Barański i red. Stefan Grostern.

Wydawca: Zarząd Wojewódzki Partji Pracy w Krakowie. Redaktor odp.: Aleksander Kamiński.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem L. Wójcika.